WARSZAWA. Sroda 14/26 Października.

Drugie Półrocze 1859 roku. № 105.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

# KRONIKA
## WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie [...] 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Sabiny Męczenniczki. Wschód słońca o g. 6 m. 40.—Zach. o g. 4. m. 46.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciep. 6. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 2.

Najjaśniejszy Cesarz i Król, po powrocie w dniu wczorajszym z zagranicy udać się raczył do rezydencyi Swojej w pałacu Belwederskim. O godzinie 11 z rana Jego Cesarsko-Królewska Mość, znajdował się na nabożeństwie w Cerkwi przy Dwornej św. Aleksandra Newskiego, zkąd powróciwszy o godzinie 2¾ konno wyjechał do parku Łazienkowskiego i przejechawszy się po tymże parku. pieszo wrócił do Belwederu.

O godzinie 4½ danym był obiad, na który zaproszeni Jenerał-Adjutanci i Ambassadorowie obecni w Warszawie.

Wieczorem Najjaśniejszy Pan, zaszczycić raczył obecnością Swą widowisko w Teatrze Wielkim na którym przedstawiono balet Robert i Bertrand i operę Małżeństwo przy Latarniach. Po skończeniu widowiska Jego Cesarsko-Królewska Mość o godzinie 10-ej powrócił do Belwederu.

— *Z Petersburga, 5 (17) października.* — Przez Dyplomy Cesarskie, z d. 30 sierpnia i września, Najmiłościwiej mianowani zostali kawalerami: orderu Św. Anny klassy 1-ej, z koroną Cesarską, Naczelnik IV-go Okręgu Dróg Komunikacyi, Jenerał-Major Inżenieryi, Ernest Szuberski 1-y; orderu Św. Stanisława klassy 1-ej, Naczelnik Sztabu Orenburgskiego Wojska Kozackiego Jenerał-Major, Hrabia Eliasz Tołstoj.

*Przepisy o wystawie płodów gospodarstwa wiejskiego i Przemysłu, urządzanej przez Cesarskie Wolne Ekonomiczne Towarzystwo,* w St. Petersburgu w r. 1860.

§ 1. Z mocy Najwyższego Jego Cesarskiej Mości przyzwolenia, Cesarskie Wolne Ekonomiczne Towarzystwo, otworzy na zasadzie § 2 ust. 6 Ustawy swojej, w miesiącu wrześniu 1860 r., w mieście St. Petersburgu, wystawę płodów Rolniczych i Przemysłowych.— § 2. Celem tej wystawy jest zachęcenie i udoskonalenie rzemiosł i Przemysłu Rolniczego, oraz Gospodarstwa Wiejskiego w rozmaitych jego gałęziach.— § 3. Do udziału wzywają się osoby wszystkich stanów i gubernii, tudzież zakłady Rządowe wszelkich władz. — § 4. Czynności i interessa wystawy poruczają się oddzielnemu Komitetowi, który pod przewodnictwem Prezydenta Towarzystwa, składać się będzie z kilku Członków i Sekretarza Towarzystwa. — § 5. Niezależnie od tego, Towarzystwo prosić będzie Ministerya: Dóbr Państwa, Finansów, Spraw Wewnętrznych i Dóbr Korony, o wyznaczenie na czas wystawy urzędników, znających specyalnie gospodarstwo wiejskie, jak równie odniesie się do pp. Naczelników gubernii o wezwanie szlachty do przysłania na wystawę swoich reprezentantów. § 6. Komitet wystawy wezwie także w charakterze znawców osoby prywatne wszelkiego stanu, biegłe w gospodarstwie wiejskiem lub w jakiejkolwiek gałęzi płodów rolniczych, do oznaczenia gatunku, dobroci i wartości przedstawionych na wystawę produktów. — § 7. Na koszta urządzenia wystawy, na nagrody i premia, podobnie jak to miało miejsce na wystawie w r 1850, przeznacza się do rozporządzenia Komitetu, z funduszów Wolnego Towarzystwa Ekonomicznego, dziesięć tysięcy rubli srebrem.— § 8. Oprócz tego dozwala się Członkom Towarzystwa, równie jak i osobom prywatnym, gdyby tego żądały, naznaczać premia z własnych funduszów, z wskazaniem na jaki mianowicie przedmiot.

Na wystawę przyjmowane będą następujące przedmioty:

*I. Płody rolnicze.* § 9. Tu należą wszystkie rodzaje uprawianych w polu zbożowych, pastewnych, owocowych, olejnych, włóknistych, lekarskich, farbiarskich i innych rękodzielniczych i handlowych roślin. § 10. Wszelkie ziarno (suszone i niesuszone w piecu), tudzież jarzyny w polu wysiewane, winny być przedstawiane w ilości nie mniejszej od czetweryka, i nie większej od czetwierti, a nasienie traw—pół puda. Prócz zboża w ziarnie, mogą być przedstawiane i same kłosy, jeśli można w całych snopach, ażeby mogły być widziane, jędrność kłosa, długość słomy i więź snopa.— § 11. Opis objęty poprzedzającym paragrafem, co do ilości danych na wystawę przedmiotów, odnosi się tylko do najbliższych gubernii, z miejsc bowiem bardziej oddzielonych, przedmioty te będą przyjmowane i w mniejszej ilości.

*II. Okazy chowu bydła.* § 12. Bydło to nie powinno być kupne, lecz w domu wychowane, jako to: konie robocze, stadniki i woły, krowy dojne, cielęta, owce, kozy, swinie i wszelki drób. Koszta karmienia dostawionego bydła w czasie samej wystawy, Wolno Ekonomiczne Towarzystwo przyjmuje na swój rochunek.

*III. Płody ogrodnictwa.* § 14. Wszelkie owoce i jagody, rosnące w ogrodach i oranżeryach. Drzewa owocowe i krzewy mogą być dostawiane w kadziach i donicach.

*IV. Płody kwiatowe.* § 15. Rośliny służące ku ozdobie ogrodów, pokoi i oranżeryi. Przyjmują się równiez i bukiety.

*V. Płody warzywne.* § 16. Wszystkie produkta ogrodnicze w naci i korzeniach; arbuzy, dynie, pieczarki i t. p.

*VI. Płody leśne.* § 17. Nasiona drzew, wyroby z drzew iglastych. Łupki gatunków drzew, z zachowaniem kory i rdzenia.

*VII. Rośliny dziko rosnące.* § 18. Do tego działu należą rośliny, nie wchodzące do działów

---

# WYJĄTEK Z DZIENNIKA PANA HIPPOLITA.

## I.

Dzień cały poświęcałem pracy, która zapewniała mi przyzwoite utrzymanie w Warszawie, a wieczór przepędzałem w domu państwa Referentowskich, gdzie przyciągały mnie spojrzenia panny Cecylii ich córki, ładnej, 18-sto letniej brunetki. Chociaż bohdanka moja nie miała posagu, ani bogatej babki, kochałem ją szczerze, a pewny wzajemności z jej strony, powtarzałem codziennie: *amor omnia vincit!*

Wiedziałem że w początkach naszego pobrania, będę potrzebował pracować podwójnie, muszę obejrzeć grosz każdy trzy razy, nim namyślę się wydać go, ale wierzyłem w siły moje, które praca szlachetna i cel jej, ozłocone uśmiechem najdroższej istoty, mogły podwoić.

Myślałem sobie: moja Cecylka prześliczną będzie nawet w sukience perkalikowej, a z czasem, gdy zyskam stanowisko i urząd korzystniejszy, oszczędność pozwoli mi zebrać kapitalik za który będę w stanie kupić bransoletkę mojej żonie, broszkę i chociaż jeden pierścionek emaliowany o brylantowej łezce, aby dać jej dowód mojego przywiązania. Takie myśli przychodziły mi do głowy, gdym patrzał na nią, a stokroć świetniejsze, gdym słuchał jej śpiewu wesołego i dźwięcznego, jak szczebiotanie ptaszka na wiosnę.

Pół roku napawałem się marzeniami, ale pomimo życzliwości rodziców, nie prosiłem jeszcze o rękę ich córki,—zbierając sumkę potrzebną na opędzenie najpierwszych wydatków i potrzeb.

Pewnego dnia, gdym przybył o zwyczajnej godzinie, zastałem u państwa Referentowskich młodego człowieka, mojego niegdyś kolegę szkolnego, który przyszedł do nich z pierwszą wizytą.

Twarz miał bladą, włosy i oczy czarne, ubrany był podług ostatniej mody z gustem i elegancyą. Długi zaciągane codziennie, przy każdej sposobności, były głównem źródłem jego dochodów; dowcip ułatwiał mu wstęp do wszystkich domów, nad jego tańcem unosiły się kobiety, a na imię było mu Henryk.

Henryk był znawcą—i od pierwszego spojrzenia ocenił wdzięki Cecylii. — Może sądził że rodzice jej mają pieniądze i myślał o związku małżeńskim, może chciał tylko kilka chwil słodkich przepędzić z nią razem i ogrzać się ciepłem jej serduszka, lub zabawić jej naiwnością, bo od pierwszego poznania był ciągle przy niej, ubiegał wszystkich w wyświadczeniu jej grzeczności, miał zawsze dla niej zręczny komplemencik, słowem występił z całym zasobem środków używanych przy ataku, gdy idzie o zdobycie serduszka dziewczęcia, nieznającego jeszcze świata.

Zdaleka patrzyłem na to postępowanie, a gdy ktoś ze znajomych szepnął mi do ucha: baczność..., ruszyłem ramionami mówiąc: ma przestać kochać, niech przestanie dopóki czas jeszcze, ale w duszy nie przypuszczałem nic podobnego.

Dla człowieka poświęcającego się pracy wyłącznie, trudno jest mierzyć się z szermierzem salonowym, w nadskakiwaniu przy płci pięknej. Wiedziałem że mógłbym wystawić się na śmieszność, i postanowiłem dać Cecylii zupełną swobodę w wyborze pomiędzy mną a Henrykiem.

Ja znałem go dobrze, ale Cecylia nie umiała poznać się na jego rzeczywistej wewnętrznej wartości i w miesiąc po tem, zapłoniona, unikając mojego wzroku, obdarzyła go spojrzeniem pełnem wzajemności.

Gorzko mi było patrzeć na nią, bom ja dla niej wzniósł ołtarz poświęcenia w sercu mojem i ją zrobiłem bóstwem tego ołtarza, a ona nie przyjęła ofiary. Wyszedłem zasępiony od państwa Referentowskich i po kilku westchnieniach które wyrwały się z piersi, rzekłem z ironią i pogardą: Kobieta!...

Zamyślony przeszedłem kilka ulic nie zważając na nikogo, na Miodowej o mało mnie nie przejechał dorożkarz, na Nowo - Senatorskiej zmuszony byłem zatrzymać się, gdyż kilka dám stojąc przed sklepem Zalewskiego i przypatrując się towarom, zatamowały przejście. Spojrzałem i ja na te jedwabne gałganki rozwieszone w oknie na przynętę i znowu rzekłem z pogardą: ot! do czego lgnie serce kobiety!...

Wróciłem do domu o 8mej. Mój przyjaciel, z którym mieszkałem razem miał gości u siebie, grali w sztosa, a wiedząc że nigdy do gry nienależę, zawołali żartując: „może zagrasz z nami Hippolicie?“

Otworzyłem do kuferka, wyjąłem zaoszczędzone 75 rubli, wziąłem w rękę karty służące do poniterowania i na damę postawiłem rubli 10. Wszyscy spojrzeli na mnie z zadziwieniem, nie wiedząc jak sobie tłomaczyć ten wyskok szczególny. Po chwili, bankier powiedział do mnie: „przegrałeś“ odsunąłem pieniądze do banku, szepcząc po cichu: to dopiero piąta część naszych mebli stracona. Cztery następujące karty niedopisały mi także i zostałem tylko przy 25 rublach, za które miałem kupić dwa łóżka jesionowe. Dziwny uśmiech przebiegł mi po ustach, serce zadrżało i ścisnęło się na wspomnienie tak przykre, ale z krwią najzimniejszą na pozór, wyciągnąłem kartę i położyłem na niej 25 rublowy papierek.

Trafiłem cztery karty z rzędu i znowu ujrzałem przed sobą 325 rubli. Dawny bank był rozbity, nowego nikt nie chciał założyć i gracze rozeszli się do domu. Znowu ocknęły się we mnie wspomnienia. Gdyby Cecylja była stałą, nicby już nie brakowało do naszego szczęścia, bo mam

poprzednich, rosnące na polach, łąkach, w lasach i na błotach, bez żadnego pielęgnowania, w stanie dzikim, a ze względu na własności swoje, pożyteczne do jakiegobądź użytku, jako to: dzikorosnąca marzanna, niektóre gatunki przytulii i tym podobne rośliny.

*VIII. Płody pszczolnicze.* § 18. Miód, wosk, plastry miodu i ule.

*IX. Płody jedwabnicze.* § 20. Jedwab', jajka jedwabników, kokony, wzory drzewa morwowego.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

# WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

## A N G L I A.

*Londyn, 19 października.* Zdaje się że ministrowie odbywają posiedzenia nieustające. Od soboty, z wyłączeniem tylko niedzieli, odbywali codzień narady, których przedmiotem, jak łatwo odgadnąć, były już to sprawa chińska i klęska na rzece Pei Ho, już kwestya włoska, a nareszcie sprawa marokańska. Opinia publiczna w Anglii bardzo się dziwi, że tak peryodycznie powstają poróżnienia między Hiszpanią i barbarzyńcami, które dla uzbrojenia lądowego i morskiego, pomimo kłopotów finansowych Hiszpanii, większej nabrały wagi.

Zdaje się, że sprawa chińska w gabinecie różnie jest widzianą, a przynajmniej p. Gibson więcej się przechyla na stronę pokoju z państwem niebieskiem. Powiadano wszelako, że lord Palmerston udał się do Windsor, ażeby królowej przedstawić, w jaki sposób gabinet tę kwestyę rozstrzyga. Ile nam wiadomo, gabinet zamyśla z klęski poniesionej na Pei Ho, zrobić kwestyę czysto miejscową, a nie do całego państwa się odnoszącą; to jest, na tém miejscu gdzie Anglicy i Francuzi zostali porażeni, tam chcą się pomścić, a nie wypowiadać wojny państwu Chińskiemu. Będzie to rzecz bardzo ciekawa.

Co do sprawy włoskiej, rząd angielski obok odpisu traktatu w Zurich zawartego między Francyą i Austryą, otrzymał uwiadomienie o kongresie mającym ostatecznie los Włoch rozstrzygnąć. Uwiadomienie to wychodzi od rządu francuzkiego i zdaje się, że nastąpiło skutkiem porozumienia się między Francyą i Austryą. Dotąd o charakterze tego uwiadomienia nic powiedzieć nie możemy, ale to jest pewna, że jedno tylko jest zdanie w gabinecie angielskim co do sprawy włoskiej; to jest, żeby nie było interwencyi zbrojnej, i żeby Włochom zostawiono wybrać sobie rodzaj rządu jaki dla siebie za najstosowniejszy uznają, i na tych dopiero zasadach odbyć kongres. Dodajemy, że jeśliby Anglia miała mieć udział w kongresie, to nasi ministrowie będą uważać sprawę włoską, jako zostającą w związku z pokojem europejskim. (*Nord.*)

*Londyn, 19 października.* Lord Palmerston odjechał wczoraj bezpośrednio po posiedzeniu gabinetu, do Broadlands. zkąd jednakże powrócił i na powtórnej radzie ministrów zasiadał. Mr, Cobden odjechał do Paryża gdzie kilka tygodni zabawi, podobno ma zamiar prosić cesarza Napoleona III o posłuchanie, aby się w osobistej rozmowie przekonać jak daleko posuwają się jego zamiary względem Włoch. Z tego zapewne pan Cobden wyprowadzi wniosek, jak uważać nadzieje wojny lub trwałego pokoju.

Podczas pogrzebu inżeniera Stephenson, pojutrze odbyć się mającego, wszystkie okręty na Tamizie i w Dokach zaciągną flaggi żałobne; w Newcastle jego mieście rodzinnem, wszystkie sklepy do południa będą zamknięte. Lady Franklin ma zamiar sprzedać przez publiczną licytacyę, okręt *Fox* który własnym kosztem wyekwipowawała, a który po tylu usiłowaniach, nareszcie przywiózł pewnosć o losie John Franklina i jego wyprawy. Policyą uwiadomiono, że John Stubbs, mający pomięszanie zmysłów, którego przed kilku laty znaleziono w pałacu Buckingham, ukrytego i opatrzonego w broń niebezpieczną, umknął z domu obłąkanych w Chesire. Dwukrotnie usiłował ubiedz ale napróżno, wreszcie zeszłej nocy udało mu się pomimo baczności straży uciec i policya śledzi jego pobyt.

(*Bresl. Ztg.*)

## A U S T R Y A.

*Gazeta Wiedeńska* z dnia 23go, ogłasza już listy cesarskie o dymissyach udzielonych w gabinecie anstryackim. Dymissye te są znaczące. Cesarz udzielił je nietylko hrabiemu Grünne, pier wszemu jenerał-adjutantowi, ale i baronowi Keiler, drugiemu jenerał-adjutantowi. List do hrabiego Grünne oświadcza, że dymmissya udzieloną zoztała na własne żądanie, hrabia został wielkim koniuszym zatrzymał kapitaństwo żandarmów pałacowych, nie jest przeto usuniętym od dworu ozdobiono go też wielkim krzyżem orderu Ś-go Stefana; ale odebrano mu naczelnictwo kancellaryi przybocznej cesarskiej, które oddanem zostało FMP. hrabiemu Crenneville, mianowanemu pierwszym adjutantem. Baron Keller otrzymał wielki krzyż orderu Korony Żelaznej, oraz godność nadliczbowego porucznika gwardyi pałacowej (arsirów). List do hr. Grünne jest łaskawie pisany do barona Keller znacznie krótszy. Co do FMP. Khevenhüller, który odtąd posiadać nader ważną i niezmierny wpływ zapewniającą posadę pierwszego adjutanta, nie ma jeszcze dostatecznych objaśnień, ze względu na jego polityczne przekonania. Jego poprzednika, hrabiego Grünne, uważono kiedyś za głównego naczelnika stronnictwa wojennego, miał się on wiele przyczynić do zerwania z Francyą i wojny włoskiej! Do pana Hübner, cesarz wcale listu nie pisał, urzędowy organ donosi tylko o dymissyi ministra policyi i o mianowaniu jego następcy.

Depesze z Zürichu wskazują, że podpis ostateczny traktatów pokoju ulegnie zwłoce. Lekarze nie mają nadziei zachowania przy życiu hrabiego Colloredo, Austrya więc będzie musiała mianować nowego pełnomocnika. Ogłaszane dotąd telegraficzne treści podpisanego niedawno traktatu, podniecają tylko gniew i oburzenie dzienników angielskich. *Daily News*, organ lorda John Russell, oświadcza. że przy tych warunkach kongres jest niepodobieństwem. Te oburzenia widocznie drażnią rząd francuzki, widzimy to z dość ostrych odpowiedzi dzienników paryzkich, rząd popierających, a więcej jeszcze z artykułu, wydrukowanego we wszystkich dziennikach rządowych prowincyonalnych, widocznie więc wyprawionego do redakcyi z ministeryum.

W ogóle, w Paryżu uważano położenie rzeczy za bardzo niezadawalniające, to usposobienie opinii wyrażało się mnóstwem niepokojących pogłosek o trudnościach nowych w zwołaniu kongresu w wątpliwościach o przystaniu Pruss i innych mocarstw na kongres.

Z Włoch donoszą, że niektóre pułki stojącej tam armii francuzkiej, liczącej 52,000 ludzi, otrzymały uwiadomienie, że wkrótce zmienią garnizon nie wiadomo jednak gdzie się udadzą. Zdaje się że nie wrócą do Francyi, bo kontrakty o dostawę dla armii francuzkiej we Właszech porobiono do 1 maja przyszłego roku.

## B E L G J A.

*Bruxella, 19 października.* Król Belgów wyjechawszy dziś o godzinie 9 rano z Koblentz przybył o 4 do zamku Laeken. (*Ino. Belge.*)

— Kiedy dzienniki amerykańskie roznosiły sławę Blondina, który póty chodził po linie rozciągniętej nad wodospadem Niagary, póki mu się nie zawróciło w głowie i nie spadł w otchłań fali,—nie dziwiono się temu bynajmniej w Europie, że to była bajeczka wymyślona za natchnieniem towarzystw kolei żelaznych i parowców, dla ściągnięcia tłumu ciekawych zdala i zbliska. Ależ amerykański humbug wybornie udaje się i w Europie. Wiadomość bowiem podana przez Allg. medic. centr. Ztg., o amputacyi najprzód palca a potem ręki, wreszcie o śmierci Dra Causé lekarza w Rüdesheim, a to w skutku pryśnięcia na palec fosforu przy potarciu zapałki, okazała się być czczą bajką, wymyśloną przez fabrykantów zapałek siarkowych, na szkodę zapałek fosforowych. Odniosła ona, jak piszą swój skutek, gdy ostatniemi czasy rzucono się napowrót do siar

---

kapitalik potrzebny na pierwsze wydatki, ale dzisiaj nie cieszą mnie już pieniądze.

We dwa dni potem, poszedłem znowu do państwa Referentowskich. Przyjęli mnie grzecznie, wypytywali się o zdrowie, widząc że jestem bardzo blady. Cecylka była nawet mniej obojętną, zapomniałem o moich smutkach, chciałem paść przed nią na kolana i zawołać: chciej, a będziemy szczęśliwi, ale w tej chwili wszedł wyelegantowany Henryk i zaledwie rzekł: bon jonr Madame, już najponętniejsze jeżeli nie najczulsze otrzymał spojrzenie od Cecylii.

„Droga bita, a więc kwita" pomyślałem sobie, i wyszedłem. W milczeniu udałem się do krawca i obstalowałem dwa garnitury ubrania za 120 rubli, które za trzy dni miał wykończyć. Na drugi dzień kupiłem sobie zegarek i dewizkę, na trzeci szpilkę kosztowną, a we cztery dni potem ubrany podług ostatniej mody i ufryzowany, śpieszyłem do teatru, gdzie miałem lożę 1go piętra wyłącznie dla siebie.

Przed teatrem spotkałem Cecylią idącą z matką na przechadzkę do ogrodu. Teraz, mnie zbyt skromnie wydała się jej płócienkowa sukienka i kapelusik słomkowy, powitałem ją bardzo elegancko lecz ozięble; dostrzegłem na jej twarzy zadziwienie, pomięszanie i żal nawet, gdy na zaproszenie abym szedł z nimi do ogrodu, odpowiedziałem: nie mogę paniom służyć, bo (tu spojrzałem na złoty zegarek), 8ma już dochodzi, a mam dzisiaj lożę.

W teatrze nudziłem się okropnie, kilka razy przychodziła mi ochota wybiedz z całej siły i pędzić za Cecylją do ogrodu, ale opamiętałem się nakoniec i zacząłem przyglądać się publiczności.—Osób było mnóstwo, vis-a-vis mnie siedziały także w loży drugiego piętra, trzy młode kobietki, ładne ale każda w innym guście. Jedna z nich szatynka, ubrana kosztownie, musiała być wdową, bo miała z sobą małego chłopczyka i matkowała pannom, a twarz jej chociaż piękna jednak ogorzała na słońcu, świadczyła że mieszka na wsi i albo zajmuje się gospodarstwem, albo przynajmniej dużo spaceruje. Druga brunetka, z białą jak śnieg twarzyczką i lekkim rumieńcem, który jak różowy obłoczek igrał na jej twarzy, miała na głowie ubiorek z kwiatów paryzkich, złotą strzałę we włosach i bogatą bransoletę; ciągle szukała kogóś spojrzeniami i byłem pewny że to jakieś wypieszczone paniątko, które może kocha się dla kaprysu; lub daremnie szuka rywalki. Trzecia z nich, była blondyna ciemna, miała na sobie białą sukienkę, włosy uczesane gładziutko z jedną tylko różyczką w nie wpiętą, a rączki oprócz kształtów naturalnych i obcisłej rękawiczki, nie posiadały żadnej innej ozdoby.

Zauważałem, że kilkakroć padły na mnie jej spojrzenia pełne skromności i słodyczy. Byłem pewny że jest wieśniaczką, że gdyby pokochała, kochałaby całą duszą, całą mocą pierwszego uczucia, nie tak jak zmienna Cecylja.

W antrakcie, spotkałem się w bufecie u Loursa, ze znajpmym mi obywatelem z Lubelskiego, spytałem się czy czasem nie zna tych trzech dam. Odpowiedział że to są dawne jego sąsiadki i że może mnie im przedstawić, jeżeli tego pragnę. Prosiłem go aby to zrobił, dodając, że blondynka silne zrobiła na mnie wrażenie. Prowincyonalista popatrzył na mnie, jak gdyby nie wierzył własnym uszom i rzekł: poznasz ją bliżej. Powróciliśmy do teatru, patrzyłem na moją biało ubraną wieśniaczkę, zdawała mi się jeszcze piękniejszą i pomyślałem sobie: mój obywatel może się w niej kocha i dla tego zrobił taki gest odstręczający, ale ja nie jestem teraz łatwowiernym.

Nazajutrz o godzinie 11-ej rano, ubrany jak można najstaranniej, oddałem wizytę pierwszą trzem wieśniaczkom, wraz z moim znajomym, uzyskawszy ich przyzwolenie. Zajmowały dwa numera w hotelu Krakowskim na 1-em piętrze, zastaliśmy je w domu, a oprócz nich jeszcze damę w wieku, z uśmiecham pełnym komicznej słodyczy i zadowolenia.

„Hippolit Modrzewski urzędnik i literat syn obywatela z Krakowskiego", rzekł przedstawiając mnie mój znajomy, (mój ojciec rzeczywiście ma wioseczkę w Krakowskiem. ale dochód z niej wystarcza mu zaledwie na utrzymanie domu, podatki i edukacyą młodszego rodzeństwa). „Pani Wojedzicowa G***" rzekł następnie, „pani Borzycka i panna Aniela, córki pani Wojewodzicowej, hrabianka Elwira, kuzyna pani Wojewodzicowej".

Ilekroć mój znajomy wymówił słowo „Wojewodzicowa" pani G*** zwracała na niego słodkie spojrzenia, wdówka i Aniela robiły skromniutką minkę, a Elwira odwracała się ze śmiechem. Blondynka, która zaintrygowała mnie w teatrze była to panna Aniela.

Zajęliśmy miejsca, a ponieważ zostałem przedstawiony jako pól-literat, rozmowa zaczęła się od literatury. Przekonałem się, że pani G*** czyta ciągle, że zna wszystko co jest najlepszego w literaturze naszej i francuzkiej; że pani Borzycka mówiła z wielką skromnością o wiadomościach swoich, ale czytała nie bez korzyści wiele dzieł historycznych i filozoficznych; że panna Aniela przesycona jest poezją i tak słodka w rozmowie, jak jej uśmiech. Elwira nie odzywała się prawie, lecz za to obserwowała nas wszystkich, a jeżeli z ust jej wymknęło się jakie słowo, to tylko żartobliwe.

Odwiedziłem kilka razy te panie, a nareszcie usłyszałem uprzejme zaproszenie, że jeśli wypadnie mi być w Lubelskiem, żebym nie zapomniał o ich domu. Odpowiedziałem, że właśnie będę w tamtych stronach u mojej stryjecznej ciotki, a wówczas nie omieszkam złożyć im uszanowania mego.

niczek. Frankf. Post Ztg. pisze, że Dr. Causé nie stracił nie tylko życia ale i palca, jest zupełnie zdrów, nie przestał zapalać cygar zapałkami fosforycznemi, a prócz tego, że nigdy w Rüdesheim nie mieszkał, Czy pomienione czasopismo lekarskie bajeczkę tę wymyśliło; lub zwieść się dało, czy też ją pod jego imieniem rozpuszczono, tego sprawdzić nie możemy, nie mając tego pisma pod ręką.

FRANCYA.

*Paryż, 21 października.* Między dziennikami angielskiemi i półurzędowemi francuzkiemi, rozwinęła się zacięta walka z powodu zasad traktatu pokoju i zebrania kongresu. Nie tylko *Constitutionel* odpowiedział na artykuł w *Morning-Post* i na uwagi innych dzienników londyńskich, ala też dziennik ministeryalny departamentowy, ogłosił nadzwyczaj żywy artykuł przeciw Anglii, dowodzący nieukontentowania, jakie tu wywołała postawa Anglii, przybrana względem kongresu W końcu artykułu powiedziano: jeżeli Anglia niechce należeć do kongresu, to się i bez niej obejdzie. Takie symptomata poróżnień wynikłych nie tylko z kwestyi włoskiej, ale też z przyczyny sprawy marokańskiej i z wywieranego w Aleksandryi nacisku w sprawie przekopu międzymorza Suez, uderzają każdego uważnego na politykę.

Sprawa marokańska dolega bardzo Anglią. Lord Palmerston miał z hr. Persigny bardzo żywą rozmowę, w której pierwszy minister królowej Wiktoryi mocno narzekał, że Hiszpania szuka tylko pozoru, aby wydać wojnę Marokowi, że gabinet madrycki ma zamiary, których spełnienia Anglia nie może dopuścić, bo nie podobna dozwolić, żeby Hiszpania posiadała oba brzegi cieśniny, i że Anglia jest gotową oprzeć się temu siłą. Lord Palmerston w końcu rozmowy oświadczył, że gabinet angielski kwestyą marokańską uważa za kwestyą europejską. Te słowa ministra angielskiego zrobiły wprawdzie wielkie wrażenie na gabinecie paryzkim, ale nie zdołają zmienić jego polityki. Depesza marszałka O'Donnel donosi, że wojna między Hiszpanią i Marokiem jest nieuchronną; rząd francuzki zaś robi wszystko co można, aby granice Algieru zabezpieczyć na przyszłość od napadów plemion marokańskich. Już urządzono na granicy zachodniej Afryki silny korpus wojska, a w Tulonie z wielką pilnością przygotowuje się wyprawa morska przeciw Marokowi. Z podobną gorliwością robią się przygotowania do wyprawy do Chin, a cokolwiek mówiono o zwłokach w tych przygotowaniach, było bezzasadnem.

Ministerstwo marynarki wchodzi w układy z dyrektorami towarzystwa statków przewozowych morza Śródziemnego, aby przewiozło do Chin 15,000 wojska francuzkiego. Towarzystwo ma zarazem przyjąć na siebie utrzymanie, żywienie podczas wyprawy, i towarzystwo żąda za to podobno 55 milionów franków. Spodziewają się wkrótce podpisania tych układów.

Zdaje się, że kwestya włoska wkrótce ustąpi pierwszeństwa w polityce innym sprawom; a chociaż choroba hr. Colloredo opóźni podpisanie traktatu, jednak czy Austrya przyszle innego pełnomocnika, czy też upoważni swego drugiego pełnomocnika p. Meysenburg, do podpisania ostatecznego, rzecz całą za skończoną uważać można.

Cesarz wezwał do Paryża hr. Arese, chcąc mu wyjawić całą myśl swoją względem nowego okresu poczynającego się w sprawie włoskiej. U hr. Walewskiego w tym tygodniu nie było zebrania się ciała dyplomatycznego, nawet rady ministrów nie było, gdyż hrabia pozostał w Etioles.

Cesarz z cesarzową przybyli dziś do Paryża. Cesarz zaraz odbył naradę z ministrami, a jutro ma być wielkie posiedzenie gabinetu w Saint-Cloud. Podczas pobytu swego w Bordeaux, cesarz pilnie oglądał kanonierkę, zbudowaną według instrukcyi, jakie sam udzielił p. Arman, deputowanemu z Girondy. Na statku tym może się umieścić tysiąc ludzi; a ponieważ jest bardzo dobrze zbudowany, więc sądzą dziś, że posłuży na wyprawę do Chin.—Admirał Hamilton członek kommissyi latarni morskich i admirał Arbuthnot, mają z Londynu przybyć do Paryża.

(*Nord*).

NIEMCY.

*Moguncya, 19 października.* Ponieważ opinia delegowanych techników, do rozpoznania planów projektowanego w mieście naszem mostu drogi żelaznej przez Ren, jest przychylną, przeto spodziewać się można, że wkrótce rozpoczną się roboty około budowy mostu, mającego pójść do cypla przy ujściu Menu, w kierunku ukosnym do drugiego brzegu. Władze fortecy związkowej, na zasadzie upoważnienia kommissyi wojennej związkowej w Frankfurcie oświadczyły, że przeciw budowie mostu przez Ren, nie mają nic do nadmienienia. O małą już tylko rzecz chodzi aby projekt do skutku przyprowadzić: o pieniądze na pokrycie kosztów budowy tegoż mostu.

(*Bresl. Ztg.*)

PRUSSY.

*Berlin, 21 października.* Państwa średnie nie wniosły wczoraj na posiedzeniu sejmu związkowego w Frankfurcie, stanowczego projektu reformy organizacyi wojennej związku, jednakże stosownie do wzajemnego ich porozumienia się, przy naradzie w München odbytej, nie omieszkają wystąpić z projektem, żeby kontyngensa podnieść do dwóch od sta, naczelnego wodza na czas pokoju, oraz dowódzców korpuśnych mianować, i wojska państw małych, umieścić pomiędzy wojskami państw średnich.

Wstęp i zasady do wczorajszego wniosku, oparto na rozbiorze ostatniego stanu rzeczy w Niemczech, podczas ostatniej wojny i na zachowaniu się Pruss, względem obowiązującej dotąd organizacyi wojennej związku niemieckiego, co zaraz spowodowało p. Usedom do odpowiedzi, że w każdym razie Prussy będą popierać każdy wniosek, mający na celu pomnożenie siły zbrojnej związku niemieckiego Bo niepodobna pominąć okoliczności, że wszystkie rządy państwa niemieckiego uznawają obecną organizacyę związku za nie znośną. Z resztą dotąd postanowienie obradujących w München ministrów, okrywa wielka tajemnica, tak dalece, że nawet pan Beust nie chciał powiedzieć panu Harban, ministrowi księstwa Meiningen, co on mówi w München, ale podróż swoją osłaniał interessami familijnemi. Zdaje się, że pogłoski o zamiarze utworzenia dyrektoryatu, o głosach i wcieleniu wszystkich krajów Austryi do związku, są przesadzone; ale zapewne przedmiotem narady, były środki jakich użyć należy na przytłumienie ruchu politycznego w Niemczech.

Z Londynu donoszą, że się tam zawiązało towarzystwo, w celu uzyskiwania tam listów wynalazczych, dla cudzoziemców, przyrzekające zarazem, sprzedawać nowe wynalazki czynione w Anglii. Towarzystwo złożyło kapitał 50,000 f. szt. i wszystko zapowiada, że zasługuje na zaufanie. Tym sposobem położyłoby się koniec licznym oszustwom, na jakie wynalazcy Niemcy byli w Anglii wystawiani.

(*Bresl. Ztg.*)

WŁOCHY.

*Turyn, 19 października.* Łatwo sobie wyobrazić z jaką niecierpliwością tutaj wyglądają wiadomości z Zürich i z Paryża. Wiadomo bowiem, że traktat pokoju lada chwila ma być stanowczo podpisany, a ponieważ generał Da Bormida minister spraw zagranicznych chwali bardzo przyjęcie jakiego doznał od cesarza Napoleona III, i zapewnia że cesarz zawsze jest bardzo życzliwym dla Włochów i dla Sardynii, więc nadzieja Włochów nie upada. Hr. Cantelli i jego towarzysze deputacyi z księstwa Parmy, w celu przedstawienia cesarzowi Napolewi III adresu przybywszy dziś rano do Paryża, zaraz znowu odjechali do Parmy. Raport ich wyraża przekonanie, że życzenia Parmy i Placencyi mogą się spełnić, i że prawdopodobnie przyłączenie tych księstw do Piemontu zamieni się w czyn dokonany. Rząd toskański mianował pułkownika Rafała Cadorna ministrem wojny; jest to jeden z najwięcej odzna-

---

Gdyśmy wyszli, młody obywatel takich udzielił mi objaśnień: „Pani G*** pochodzi ze znacznej familii. mąż jej rzeczywiście był synem Wojewody. ale ojciec jego przed śmiercią stracił majątek i zaledwie każdemu z sześciorga dzieci dostało się po wiosce. Przed czterema laty Wojewodzicowa owdowiała, i sama zajmuje się gospodarstwem, które przy rządach kobiecych upada codziennie. Ma ona dosyć nauki i znajomości świata, ale przytem posiada wadę familijną, to jest, nieporządek do najwyższego stopnia; daje się dzieciom za nos wodzić, pozwala Anielii na wszystkie wybryki, sądząc że to jest perła wdzięków; rozmiesza grzecznością dla wszystkich konkurentów swojej córki, których ciągle gromadzi dla niej na wsi i w mieście, bojąc się aby nie została starą panną. Ona dla tego nie była w teatrze, że żałowała sobie niezawodnie na nowy czepek, a córki nie chciały wstydzić się za matkę“.

— O której mówisz córce? spytałem.

„Nie bądź kąpany w gorącej wodzie« odpowiedział mój znajomy, i tak mówił dalej: „Pani Borzycka, jest to młoda wdówka, którą matka wydała za mąż w 16 roku, za syna bogatego spekulanta, dla tego że miał w sąsiedztwie dwie wioski. Był to łotr nad łotrami i jego żona *przeszła przez piekło za życia*, ale po śmierci szanownego małżonka, spieniężywszy resztki majątku, nadszarpanego grą i pijatyką, mieszka przy matce, procent od listów zastawnych wymienia na nowe listy zastawne, kupuje od matki zboże, drzewo, handluje na współkę z pachciarzem i chociaż ma dopiero lat 26, jest wzorem skąpstwa; ale prawdę mówiąc zbiera to przez miłość dla dzieci, a uczy je jeszcze sama, podług najlepszych zasad, które chyba odgadła sercem matki. Poczia nie ma do niej przystępu, lubi najeść się i wyspać w braku innych przyjemności, czytuje książki, ale poważne, publicznie zowie się egoistką i prostaczką, ale w dzieci wpaja zupełnie inny sposób myślenia. Boi się duchów, strachów, złej drogi, podstępów pachciarza, miałaby jednak odwagę iść jeszcze za mąż, chociażby za najstarszego i schorzałego człowieka, byleby zapisał co dla dzieci. Nie dowierza sercu i strzeże się młodzików, ubiera się starannie chociaż oszczędnie, a kawalerów traktuje cokolwiek z góry, bo mało który może się jej podobać. Jest to mieszanina płaczu i śmiechu, młodości i doświadczenia.“

— Cóż powiesz o hrabiance?

„Nie zwiedziesz mnie Hipolicie, tobie pilno dowiedzieć się o Anieli, jakiego rodzaju to ptaszek, ale za karę żeś nie szczery, powiem ci o Elwirze,“ rzekł prowincyonalista. „Elwira, jest to czyste dziecię natury. Swobodna jak ptaszek, wesoła jak wieśniaczka, dobra jak anioł i chociaż nic nie mówi o poezyi, ale jest poetką czynu, to jest zajmuje najwłaściwsze dla kobiety stanowisko. Mało rozmawiała z tobą bo nie zna cię jeszcze, bo uważała że Wojewodzicowa zbyt grzeczną była dla ciebie, czyli zamieściła cię już na liście konkurentów Anieli; kobiety są podejrzliwe, Elwira nie ma rodziców, bawi u pani G*** i obawia się, aby jej nie posądzono o chęć podbicia twojego serca.“

— Ona wyraźnie szukała kogoś w teatrze.

„Ten ktoś, jest to zdaje mi się jej najdroższy. Chłopiec mający najwyżej lat 24, ubogi ale pracowity i zdolny, pochodzi z bardzo znacznej chociaż podupadłej rodziny, kocha Elwirę i podobno jest kochanym, ale ręczę że pamiętając o swojem położeniu obecnem, nie dał jej poznać tego. Nie ma on łaski u Wojewodzicowej, bo jest zbyt ozięblym dla Anieli i kilka razy miał nieszczęście powiedzieć jej prawdę. Mam bardzo wiele szacunku dla tego człowieka, nazywa się Tadeusz Wola.“

— Cóż powiesz o Anieli?

„Ma wyborny apetyt, śpi dobrze, przed herbata zjada pół garca śliwek, potem śniadanie jedno i drugie, owoce, obiad, podwieczorek, herbatę, kolacją, wystrzega się tylko kawy bo i tak jest nadzwyczaj rumianą. Z cnót familijnych odziedziczyła nieporządek a nabyła zarozumiałości. W przeszłym roku bawiąc trzy miesiące w Warszawie, bywała bardzo często w ogrodzie Saskim, a że nosiła na głowie pasterkę odwiecznego kroju i to cokolwiek na bakier, przytem dwa pióra jedno strusie a drugie marabuta, i kokardę na piersiach znie dość świeżych czerwonych wstążek, przytem część korpusu wysuwała na przód, a głowę przekrzywiała na bok, zwracała więc na siebie uwagę publiczności, i gdy patrzono na nią jak na rarogą, ona mówiła do matki: „Nie więzcie mnie na wsi, bo mnie los świetny czeka w Warszawie. Na każdem miejscu upędza się za mną massa młodzieży.“

Powróciwszy na wieś, odmówiła ręki bardzo porządnemu człowiekowi, sąsiadowi jej matki, dla tego że nie miał powozu i nie zgrabnie tańczył. W Warszawie poznała jakiegoś niedoszłego artystę, ale dowiedziawszy się że ojciec jego był fabrykantem, wybiła sobie miłość z głowy, przy całej jednak swojej prozaiczności chce uchodzić za istotę eteryczną, jak mgła poranna i oddałaby połowę swojej gotowalni gdyby mogła być chudą, zaspakając apetyt podług zwyczaju.“

— Skończyłeś już? zapytałem obrażony złośliwością opowiadacza.

—«Dodam tylko że naczyła się jeździć konno, i męczy biedne konie, które dzień cały, chodzą przy bronach, a fajkę pali jak huzar.»

— Z całego twojego opowiadania, rzekłem, mogę jeden tylko wyprowadzić wniosek, to jest że wojewodzicowa posiada zapewne inspekta, w których...

„Dojrzał dla mnie mały arbuz; czy tak?“

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

czających się oficerów sardyńskich. Pułkownik Cadorna nim wyjechał do Florencyi podał się o uwolnienie ze służby wojskowej sardyńskiej i takowe otrzymał. Hr. Greppi przeznaczony na sekretarza legacyi w Londynie, wyjechał na miejsce swego przeznaczenia. Dziś rano odbywa się rada ministrów pod prezydencyą króla, na której postanowiono, na wniosek ministra wojny, rozpocząć znowu roboty około portu wojennego w Spezzia, które w roku przeszłym zawieszono.

(*Ind. Bel.*)

*Rzym, 15 października.* Nasze miasto jest przerażone okropnem zabójstwem w mieście Velletri na p. Spontoni, młodym człowieku, do najznakomitszych rodzin należącym, popełnione. Właśnie powracał z uroczystości swych zaręczyn z panną Filippi, kiedy w ulicy o godzinie dziesiątej, dwóch zamaskowanych zbrodniarzów rzuciło się na niego i przebiło go sztyletem. Nie zaraz umarł Spontini, ale miał jeszcze czas zrobić testament, w którym zapisał swej narzeczonej 30 talarów miesięcznie, aż do wyjścia za mąż.

(*Ind. Bel.*)

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

*Paryż, 23 października.* Depesza z Rzymu z d. 20 b. m. donosi, że papież powrócił tegoż dnia do swojej stolicy, i tłumy ludu witały go.

*Marsylia, 22 października.* Z Aleksandryi piszą pod 19 Października, że wskutek odebranej od wice króla noty, konsulowie zagraniczni postanowili zalecić robotnikom pracującym przy przekopie międzymorza Suez, każdy należącym do jego kraju, aby przed 1 listopada r. b. ustąpili z miejsc zajmowanych. Rząd turecki ile, się zdaje przyjął na siebie odpowiedzialność za to rozporządzenie.

*Marsylia, 22 października.* List przywieziony wice królowi Egiptu przez Muktar Beja, dotyczący przekopu kanału Suez, wychodził od wielkiego wezyra Ali-paszy, który już dziś jest usunięty. Treść listu wyrażała, że kwestya tak ważna, tak zasługująca na głęboką uwagę, będąca w związku ze sprawami wewnętrznemi i zewnętrznemi całego państwa, potrzebuje drobiazgowego zbadania i starannego zgłębienia z każdej strony. A więc rząd turecki powinien tą sprawę zbadać.

*Londyn 21 października.* Na jutro zwołano radę tajną do Windsor, na której albo odroczenie parlamentu, albo też zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia na przyszły miesiąc ma być uchwalone.

*Paryż, 23 października.* Według nadeszłych wiadomości z dnia wczorajszego rząd oznajmił kortezom że postanowił rozpocząć wojnę z Marokiem. Zapał był niesłychany. Cały senat i dziennikarstwo przyrzekają swą pomoc.

*München, 23 października.* Z depeszy telegraficznej z Madrytu, dowiadujemy się że infantka hiszpańska, żona księcia bawarskiego Adalberta, powiła wczoraj szczęśliwie syna.

(*St. Anz., Schl Ztg., Ind. Belge.*)

## Przygody dwóch nadpowietrznych żeglarzy.

Donieśliśmy o wyprawie nadpowietrznej balonu atlantyckiego olbrzymiej wielkości, który w obec licznego zgromadzenia widzów, puścił się z miasta Wattertown, w Stanie New-York, 22 września Ten sam balon poprzednio szczęśliwą odbył podróż od Saint-Louis w Missouri, aż do brzegów jeziora Ontario; nie daleko tegoż miasta Wattertown. Po dosyć długim wypoczynku, arenauta umyślił puścić się do Kanady. P. Lamountain właściciel balonu, wziął za towarzysza p. Jana A'Haddock, redektora dziennika miejscowego, jednego z tych odważnych dziennikarzy, którzy dla zdobycia artykułu do pisma swojego, nie lękają się podzielać niebezpieczeństw nadpowietrznej żeglugi.

Puścili się w górę o godzinie 5ej i 23 minut, wśród okrzyków ludu i ostatnich pożegnań przyjaciół i krewnych. Przez minutę mogli jeszcze dojrzeć widzów powiewających chustkami, a po tem dostali się w sferę ciszy; grube chmury zasłoniły im ziemię, widzieli zachodzące słońce, a wielki balon wzbijał się i kręcił się w koło siebie. Cóż można powiedzieć o nadpowietrznej żegludze, kiedy ziemia prawie znikła z oczu podróżnych? Jakież przypadki opowiadać. Nic nie pozostaje, prócz zapisywania zmian termometru. Te liczby wskazują zarazem i szybkość balonu i dolegliwości podróżnych, jeżeli nie opatrzą się w ciepłą i nieprzenikliwą odzież. O trzy kwadranse na szóstą termometr spadł na 42% stopnie, podług Fahreuhejta; za pięć minut potem był tylko na 34 stopnie, a Haddok zatkał sobie uszy bawełną bo od kilku minut przykrego szumu doznawał. Za kilka minut wzięli rękawiczki i surduty, termometr spadł na 32% a piasek mokry, który służył za balast, zamarzł w workach. Wzbijają się co raz wyżej. Merkuryusz spadł na 28 stopni. P. Haddok rozpoznał domy miasta Św. Wawrzyńca w stronie południowo-zachodniej, z czego wnieśli że lecą ku północy. O szóstej zdało się panu Lamountain, że spuszczają się trochę i wyrzucił dwadzieścia funtów balastu. Natychmiast statek puścił się jak strzała. P. Haddok doznaje okropnego zimna w nogi, a merkuryusz spada na 22 st. Gaz wydobywa się otworem balonu, i nabawia go mdłości. Znowu wzbijają się jeszcze wyżej, a termometr okazuje 184. Była wtedy godzina szósta i minut dziesięć. Balon posuwał się niezmiernie szybko i jeszcze widać było część krągu słonecznego wychylającego się nad chmury. Już wyrzucili 80 funtów ciężaru, pozostaje im tylko 120. Spuszczają się w cieplejszą sferę. Słychać szczekanie psa, po tem świst lokomotywy pędzącej, łoskot wagonów i rozmaite głosy zwierząt. Wyrzucają 30 funtów i balon znowu wzbija się, lecz za kwadrans znowu spuszczać się zaczyna. Tym razem nie słychać żadnego odgłosu. Przesuwają się nad ciemną przestrzenią, wśród której odbija się powierzchnia jeziora. Podróżni mają w pogotowiu przyrządy do zahaczenia się o ziemię i wyrzucają resztę balastu, zostawiając tylko 18 funtów. Wzniosłszy się trochę, arenauta powiada że szaleństwem byłoby żeglować dalej, że już i tak zapędzili się za daleko; spuszczają się więc na ziemię i przywiązują balon do jodły. Dotykając się wierzchołka drzewa, p. Haddok zadrżał mimowolnie; wie bowiem że ten gatunek jodeł nie wyrasta ani w okolicach uprawnych, ani pod strefą umiarkowaną.

Obejrzawszy miejsce, ile było można w ciemności tego dokazać, Lamountain westchnął i rzekł z boleścią: Skończyło się z naszą żeglugą; dostaliśmy się w nieprzebyte lasy i wielkie będzie szczęście, jeżeli zdołamy z nich się wydobyć. Deszcz padał od godziny, i przykro im było przepędzić noc pod gołem niebem bez żadnej osłony prócz kołdry. Dziennikarz żałował swego spokojnego biόra redaktorskiego. Nazajutrz w piątek, deszcz nie ustawał, a balon zmokły nie chciał wzbić się w górę; musieli dla ulżenia wyrzucić wszystko co było w łódce. Zatrzymali tylko odzież, bussolę i kotwicę. W skutku tej ofiary, balon wzbił się znowu i postrzegli pod sobą obszerne i ciemne pasmo lasów jodłowych i jezior lecz nie było żadnego śladu ludzi. Postrzegli wówczas, że się zadaleko zapuścili, a że wiatr ciągle pędził ich ku północy, zlękli się, żeby nie przebyli tego pasma gór który przedziela łożysko rzeki św. Wawrzyńca od zatoki Hudsońskiej.

Lamountain schwycił za sznur od klapy, gaz wyleciał gwałtownie, balon spadał prawie prostopadle na ziemię; kotwica zahaczyła się o wielką jodłę, a podróżni znowu wysiadłszy z łódki, pytają się co będą robili. Nie mają ani co jeść ani czem ognia rozniecić, nie wiedzą gdzie są i w jakim kieruku iśdź trzeba, żeby dostać się do zamieszkanej ziemi. Nareście umyślili pójśdź w stronę południowo wschodnią. Ufają że bussola doprowadzi ich do jakiej wioski. Przed odejściem, Lamountain zbliża się do balonu, wstrząsa łódką na znak ostatecznego pożegnania i mówi: „żegnam cię stary Atlantyku.“ Zapłakał z żalu i takiego samego doznawał uczucia, jak jeździec na stepie kiedy oddala się od zdychającego konia, albo żeglarz którego okręt tonie wśród fali.

Uszedłszy z ćwierć mili przez las, zatrzymali się nad brzegiem rzeczki ku zachodowi. Z pociechą ujrzeli w tym miejscu pale, wygasłe węgle i pół baryłki z napisem *Mess Pork P. M. Montreal.* Wiedzą, że teraz się znajdują w Kanadzie i nowej nabierają ochoty. Idą w górę rzeki przez cały dzień piątkowy, a przebywszy ją dwa razy, doszli wieczorem do wielkiej pustej szopy i tam noc przepędzili. Przepływając rzekę na klocu pan Haddok wpadł w wodę i zaledwie dopłynął do brzegu. Na nieszczęście niósł bussolę a gdy ją obejrzał, postrzegł że jest zupełnie zepsuta. Ta noc przepędzona na przegniłej słomie, w mokrej odzieży, bardzo była przykra dla podróżnych. Drżeli i zaczeli doznawać udręczeń głodu.

W sobotę rano, naradziwszy się, wyprowadzili wniosek, iż ta rzeka służy na wiosnę do spławu drzewa. A za tem wpada do rzeki Uatua, albo do której z jej odnóg. Spuszczając się jej biegiem, dojdą nie zawodnie do jakiego zamieszkanego miejsca. Umyślili więc zbudować tratwę z belek oderwanych od szopy, które powiązali wiciami i na niej śmiało puścili z biegiem rzeki. Odbijając od brzegu, ujrzeli kruka, a chociaż nie są zabobonni, zadrżeli mimowolnie, słysząc jego złowieszcze krakanie. O dwie mile od miejsca skąd odpłynęli, olbrzymia sosna zawaliła rzekę w poprzek, i musieli rozwiązywać tratwę, przeciągać ją pod drzewem i wiązać po drugiej stronie. W żegludze pomagali sobie żerdziami. Tego dnia nic nie jedli, prócz dwóch żab, i te musieli zjeśdź surowe. Rzeka doprowadziła ich do małego jeziora i ledwie znaleźli miejsce, którem odpływała dalej. Puszczają się na dół, pracują z podwójnym zapałem, i wkrótce doszli do miejsca, gdzie po raz pierwszy z balonu zobaczyli też samą wodę, i gdzie zrobili znak, żeby mogli trafić do niego. Słońce już zaszło. Noc w tej pustyni, której ani krzyk ptaków, ani ryk zwierząt nie ożywiał, wzbudziła w nich najsmutniejsze wrażenia.

(*Dok. nast.*)

## Rozmaitości.

— Czytamy w *Kurjerze* miasta *Charleroi*: Pewna osoba, przybywszy z Mons, przywiozła ważną wiadomość. Jestto odkrycie lekarskiego środka przeciw cholerze. Doktór Desfontaine, sprobował użycia elektro-galwanizmu na cholerycznych i zadziwiające skutki otrzymał. Piętnastu cholerycznych, między któremi wielu było już prawie konających, poddano w szpitalu pod działanie prądu elektro-galwanicznego i wszystkich bez wyjątku uratowano w ciągu kilku godzin. W dziesięć minut po rozpoczęciu działania, główne symptomata choroby ustały, ciepło powróciło i obfite poty wystąpiły na chorego. Jeśli użycie tego środka potwierdzi się, to zastosowanie elektryczności w sztuce lekarskiej, będzie jednem z najważniejszych odkryć.

(*Nord.*)

## KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 9 (21) Października 1859 r.

| | | żądano Rs. | żądano kop. | płacono Rs. | płacono kop. |
|---|---|---|---|---|---|
| **Monety.** | | | | | |
| Pół imperyały Rossyjskie. . . . . | | — | — | 5 | 57 |
| Dukaty holenderskie . . . . . . . . | | — | — | — | — |
| **Papiery.** | | | | | |
| Obligi Skarb. za rs. (oprócz kup. | | 92 | 10 | — | — |
| Bilety Skarbu Królest. Polskiego. | | — | — | — | — |
| Listy Zastawne białe III. Okresu (prócz kuponu) za rs. 15. | | 14 | 69 | — | — |
| Obligacye Cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu) . . . . . . . . | | — | — | — | — |
| Cert. Banku na Obl. Cz. lit. A. na 300 zł. . . . . . . . . . . | | — | — | — | — |
| Cert. Banku lit. B. na 200 zł. bez proc. . . . . . . . . . . . | | — | — | — | — |
| Cert Banku na Obl. lit. B. na 200 zł. procentowe . . . . . . . . | | — | — | — | — |
| Dowody Kom. Cent. Likwid. na 100 zł. . . . . . . . . . . . . . | | — | — | — | — |
| Nowa Rossyjska pożyczka z roku oprócz kuponu. . . . . . . . . | | — | — | — | — |
| „ „ „ z r. 1855 | | — | — | — | — |
| **Weksle.** | | | | | |
| Berlin. . . . . . 100 Tal. | 2 M. | 103 | 80 | 103 | 50 |
| „ . . . . . . 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Gdańsk. . . . . 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |
| „ . . . . . 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Hamburg . . . . 300 BMk. | 2 M. | 156 | 60 | — | — |
| Londyn . . . . . 1 Ft. St. | 3 M. | 6 | 91 | — | — |
| Moskwa. . . . . 100 Rsr. | k. t. | 99 | 33 | — | — |
| Petersburg. . . 100 Rsr. | 1 M. | 99 | 66 | — | — |
| „ . . . 100 Rsr. | k. t. | — | — | — | — |
| Paryż . . . . . . 300 Fran. | 2 M. | 82 | 80 | — | — |
| „ . . . . . . 300 Fran. | 1 M. | — | — | — | — |
| Wiedeń . . . . . 150 Zł. R. | 2 M. | 84 | 50 | — | — |
| Wrocław . . . . 100 Talar. | 2 M. | — | — | — | — |

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 k. 23 ½
od Listów Zastawnych k. 19 ½
od Nowej Rossyjskiej pożyczki Rs. — k.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 14 (26) Października 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*